



Nr 122.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 29 maja 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę. **Rok 6.**
INSERTATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na czerwiec.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za **35 fen.** na ten jeden miesiąc.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Wiec!

W Dopiewie dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu.

Interpelacja koła polskiego

(patrz nr. 121 Wielkop.) była wprawdzie w sobotę zapisaną na samym końcu porządku obrad izby poselskiej, lecz mimo to przecież — jak to mówią — wsiąkła w piasek przed samem zamknięciem sejmu.

Stało się to dość zwykłym w sejmie sposobem.

Po godzinie 11 marszałek zagał posiedzenie ogłaszając pismo nadesłane z ministerstwa, że obie izby, pierwsza i druga, mają się zebrać na posiedzenie wspólne o godzinie 6, na którym odczytane im będzie cesarskie orędzie.

Potem nastąpiło głosowanie imienne nad projektem do prawa co do ciężarów szkolnych — o czem obszerniej na innem miejscu.

Rozpoczęły się potem długie i zacięte rozprawy z powodu pytania, czy ważne są wybory do izby poselskiej dwóch posłów z pierwszego okręgu wyborczego gdańskiego, pp. Puttkamera i Döhringa.

Do nielada osobliwości zaliczyć należy, że pytanie to rozstrzygnięto dopiero na ostatniem posiedzeniu przez trzy lata obradującego sejmu a rozstrzygnięto uchwałą, że wybory te były nieważne.

Mogą się pocieszyć obaj panowie tem, że mimo nieważności wyboru od początku do ostatniej chwili w czynnościach izby brali udział jak wszyscy inni posłowie wybrani prawidłowo, brali oczywiście udział w każdym głosowaniu, i głosy ich tyle zawsze miały znaczenia co inne.

Rozprawy były okrutnie zacięte, hałaśliwe; mówcy z przeciwnych sobie stronnictw niemieckich tak gwałtownie zaczęli się wzajem, że częstokroć wśród rosnącej wrzawy panowie sekretarze izby ani jednego nie mogli dosłyszeć słowa, i nie wiedzieli co zapisywać do protokołu. Zanim się skończyła ta wojna na ostre języki, było już po godzinie czwartej, i wtenczas dopiero przyszła kolej na interpelację polską.

Pamiętajmy, że po kilkogodzinnej burzliwej walce już o godzinie 6 miało się zacząć drugie, wspólne obu izb posiedzenie.

Słuszną więc, że wśród takich okoliczności poseł X. kanonik Neubauer uzyskawszy głos, oświadczył tylko po krótko, iż koło polskie wstrzymuje czyli odracza interpelację, widząc, że po tak wielkiem znuczeniu izby w ostatniej chwili przed nakazaniem zamknięciem izby nie może być mowy o należytem, przez Polaków tyle pożądanem zbadaniu interpelacji. Mówca więc przeto wyraził tylko nadzieję, iż rząd królewski sam przez się usunie to, na co w interpelacji skarżą się Polacy.

Oby się ziściły nadzieje szanownego posła! Jeżeli się nie ziszcza, wystąpi koło polskie z tą interpelacją, skoro po nowych w jesieni wyborach sejm znowu zwołanym będzie — a tymczasem wiele jeszcze upłynie wody.

Kolonie feryjne.

Pan W. Stanikowski z Wrześni zaręcza, że w mieście tem jest wiele rodzin, któreby mogły uzdrawiać szkolne dzieci poznańskie zapraszając je do siebie na lipiec. Ażeby współobywateli zachęcić do dobrego dzieła, zaprasza sobie dziewczynkę dziesięcioletnią, która się pokrzepić a z wnuczką, w jego domu także chowaną, mile zabawić może.

Nie wątpimy, że pan Stanikowski pociągnie za sobą innych obywateli szanownych miasta Wrześni. — Mamy tedy zaproszenia dla pięciu już dziewcząt, lecz o chłopcach dotąd nie słychać, lubo poświadczają lata poprzednio, że wśród chłopców poznańskich także jest wielu, bardzo wielu, którym potrzeba wzmocnienia i wzmocnienia sił a ze wszech miar zasługują na ludzką życzliwość.

Kółka włościańskie.

Walne zebranie nowo założonego kółka rolniczego dla małych posiadłości odbędzie się dnia 3go czerwca r. b. o 4tej godzinie po południu w Głuszynie u gospodarza Szymona Tomczaka, na które zaprasza w imieniu zarządu teraz prawą stronę, t. j.: Świątniki, Rogalin, Rogalinek i Kusajdy, aby się liczniej gospodarze stawili niż z lewej strony.

Sobierajski, prezes.

Puławy

wielkie dobra ziemskie w Lubelskiem nad Wisłą, z ogromnemi lasami, niegdyś własność książąt Czartoryskich, ma otrzymać Hurko od rządu rosyjskiego jako ordynacyą. Tak to rząd carski opłaca sługi swoje! Puławy Moskali nic nie kosztowały, bo je skonfiskowano Czartoryskim. — Jestto majątek w dobrej glebie, w przepysznym położeniu. Ogród puławski jeden z najpiękniejszych w Polsce, pełen starych pamiątek narodowych. Dziś jeszcze stoi tam w parku „Domek gotycki” i „Świątynia Sybili”, obrabowane z cennych polskich zabytków sztuki, przez ks. Czartoryskich starannie zbieranych.

Po skonfiskowaniu dóbr tych rząd carski oddał je w dzierżawę kilku dzierżawcom. Zamek nad Wisłą pięknie położony, zamieniono na instytut wychowania, a raczej zgorszenia panien, których dwieście tamże pobierało nauki pod kierownictwem pani Grottenowej, byleby oblubienicy cara Mikołaja. Dążeniem ówczesnem kół rządowych carskich było zrobić z Polek tam się kształcących same lafiryndy, zbytkownice, skierować ich umysł jedynie ku zabawom i lekkomyślnym nawykniom, a oderwać je od pracy obowiązkowej w domu i rodzinie, oraz od cnót i wszelkich podstaw moralnych.

Całe wykształcenie i wychowanie uczennic obracało się w tym obmyślanym kierunku rządowym. Z Warszawy i Petersburga zjeżdżali się oficerowie rosyjscy na zabawy do zakładu. Na salach sypialnych lokaje zamiast panien służących pościelali łóżka pensyonarcom, a w czasie spaceru po parku nieraz widziano, jak dorosłe panienki młodym profesorom rękami przesyłały całusy. To też rodzice Polacy, poznaawszy, jak zgubny kierunek przybiera wykształcenie i wychowanie córek, coraz więcej się ociągali z oddawaniem ich do takiej szkoły na pensyą. Miejsce ubytku zastępowały Moskiewki, lub córki urzędników, którym niejako nakazywano córki tam umieszczać. I istniał ten zakład zgorszenia do czasów powstania r. 1863. Poczem go skasowano i przeniesiono do Warszawy, gdzie się pokazało, że panienki Polki, które dobre zasady z domu rodzicielskiego wyniosły, nie bardzo ulegały zakrojonemu zepsuciu, a pod względem patryotycznym mimo wszelkie wysilenia władzy szkolnej, nic a nic się nie zmieniły.

Jeden wypadek zadecydował o istnieniu dalszem zakładu. W r. 1862, kiedy się odbywały pamiętne rzezie bezbronnych we Warszawie, panienki uszły i przygotowały ze samych zeszytów nauki języka rosyjskiego łódkę, wyrzuciły potem z ram portret cara Aleksandra II, porzuciły go w kawałki, włożyły w ową łódkę i puściły na Wisłę, umieściwszy zapaloną świecę na wierzchu. Śledztwo sprawczyń nie wykryło. Rząd moskiewski poznaawszy, jaki tam duch panuje pomiędzy tym słabym chórem niewieścim, zawyrokował zamknięcie zakładu.

Poczem urządzono tamże szkołę rolniczą, do której użytku oddano dawny zamek przerobiony na ów gmach szkolny żeński, i jeden z głównych folwarków, Końskowolę, do zastępowywania praktycznie na polu nauki, pobieranej w zakładzie. Zakład ten dobre zaraz dawał owoce, będąc pod kierownictwem profesorów światłych i dbających o przyszłość młodzieży w zawodzie rolniczym.

Ciekawość wielka czy świeży ordynat Hurko, a raczej małżonka jego Marya Andrejewna, nie położy końca istnieniu tego zakładu?

Wiadomości polityczne.

Berlin, 27 maja. Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia cesarza brzmią zawsze stosunkowo pomyślnie.

Chociaż główna choroba nie jest dotąd usunięta i nie ma jeszcze pewności, czy kiedykolwiek da się usunąć zupełnie, wszelako chory monarcha nieomal z dniem każdym czuje się silniejszym, bo noce bywają już teraz coraz mniej przerywane kaszlem, a dobry apetyt i dłuższy za dnia pobyt na świeżem powietrzu przysparzają widocznie sił choremu.

Wczoraj lekarze przyboczni przy wsadzaniu cesarzowi świeżej rurki w gardło zauważyli wprawdzie, że brzegi otworu są nieco zaognione, ale oświadczyli, że okoliczność ta nie daje żadnego powodu do przypuszczenia, jakoby choroba się wzmacniała. owszem są przekonani, iż to zaognienie ustąpi niezadługo samo ze siebie.

Przytem cerę ma cesarz zdrową i sił mu już tyle wróciło, iż bez utrudzenia odbywa krótsze przechadzki pieszo po parku zamkowym.

— W pruskiej izbie deputowanych piątkowe rozprawy były nadzwyczaj ożywione, gdyż chodziło o ważną sprawę, tj. o projekt do prawa o ulgach w ciężarach szkolnych.

Rzecz ta, jak to już pisaliśmy dawniej, była już roztrząsana w izbie deputowanych, która przyjęła była ów projekt, zapowiadający zapomogi dla szkół ludowych z kasy państwa, ale z tem zastrzeżeniem, iż należy zmienić stosownie odpowiednie paragrafy konstytucyi, bo tam cały obowiązek utrzymywania szkół elementarnych nałożony jest na gminy, skutkiem czego przysługuje im wyłączne prawo co do mianowania przy swych szkołach nauczycieli.

Z tego zaś, że odąd rząd będzie ponosił część ciężarów szkolnych, wyniknie to, iż zażąda także stanowczego głosu co do obsadzania miejsc nauczycielskich, a w następstwie tego uzasadniona jest obawa, ażeby pod tym względem wpływ gminy na szkołę nie został mocno osłabiony, albo nawet całkiem usunięty.

W tem też przeświadczeniu izba deputowanych uchwaliła była poprzednio, aby tak zmienić paragrafy konstytucyi, odnoszące się do szkół ludowych, iżby gminom zawarowano wyraźnie należy im wpływ na nie.

Wszelako izba panów co do tego była odmiennego zdania i orzekła, jako nie widzi potrzeby zmieniania konstytucyi. Z tej więc przyczyny cały ten projekt dostał się znowu w piątek pod ponowne obrady izby deputowanych.

Po długich i rzeźmożnych zaciętych rozprawach znalazła się jednakże większość, która zmieniła pierwotną uchwałę izby deputowanych i

przyjęła projekt rządowy podług uchwały izby panów.

Tym sposobem rządowi przyznano co do szkoły jeszcze większe prawa, niż je miał był dotychczas.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia izby deputowanych stała między innemi przedmiotami także interpelacya posłów naszych względem usunięcia ze szkół ludowych nauki języka polskiego, jako też względem zakazywania jego nauki w domach prywatnych.

Interpelacya ta, aczkolwiek była podpisana przez bardzo wielką liczbę deputowanych, prócz naszych posłów, nie mogła już wczoraj przyjść pod obrady, ponieważ posiedzenie całe zostało wypełnione przez rugę wyborcze, które zajmowały na ułożonym porządku dziennym najpierwsze miejsce.

Ze zaś wczorajsze posiedzenie było w tem trzechleciu prawodawczem ostatnie, dla tego nasi posłowie cofnęli swą interpelacyą i wniosą ją dopiero w następnym okresie sejmowym.

Dyskusya, jaka się wywiązała nad rugami wyborczymi, była do wysokiego stopnia burzliwą, albowiem wielka część posłów nader ostro występowała przeciwko zabiegom niektórych radców ziemiankich, starających się koniecznie podczas wyborów przeprowadzić kandydatów rządowych.

Z posłów naszych dostał się nad tą rzeczą do głosu pan Czarliński i wykazywał, jak to w naszym Księstwie radcy ziemianscy, jeżeli chcą wpływać na wynik wyborów, znajdują bezwarunkową pomoc w komisarzach obwodowych i w powiatowych inspektorach szkolnych.

Mówca przy tej sposobności przytoczył kilka dobitnych przykładów, w których pokazuje się naocznie, że polskim wyborcom stawiano przy wyborach wszelkie możliwe trudności. Mowę tę, gdy nas dojdzie w całości, podamy na naczelnem miejscu pisma naszego.

Warszawa, 26 maja. Pomiedzy większymi załogami Królestwa Polskiego odbywały się w ostatnim czasie po koszarach wojskowych ściśle rewizye, przy czem aresztowano pewną liczbę oficerów, po większej części niższego stopnia.

W Lublinie i Dęblinie aresztowano przedwczoraj dziewięciu oficerów, którzy stawieni być mają przed sąd wojenny.

Rzeczywistego powodu tych aresztowań i rewizyi nikt nie wie dokładnie, słychać tylko pokątnie, że to dzieje się na podstawie denuncyacji, jakoby aresztowani należeli do tajnego związku nihilistów.

Policya moskiewska surowy otrzymała nakaz żeby tropiła jak najusilniej za śpiegami, a szczególnie austriackimi. W skutek tego gor-

liwość policji tak daleko się posuwa, iż nawet poddanym rosyjskim, jeżeli są w posiadaniu orderów austriackich, nie dowierza i wszelkie ich kroki z nader bacznością śledzi uwagę.

Lwów, 26 maja. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Morawski, powróciwszy z pielgrzymki do Rzymu, miał podczas nabożeństwa w katedrze temi dniami kazanie, w którym zaręczył wszystkim wiernym, że szerzone wieści o układach papieża ze rządem rosyjskim są po większej części zupełnie fałszywe; że papież kilkakrotnie dawał dowody swojej dla nieszczęśliwego narodu polskiego przychylności i nie myśli nigdy pozwolić na to, ażeby Kościół, ta jedyna ucieczka uciśnionych, służyć miał za narzędzie do pozbawienia nas Polaków naszej narodowości.

Wiedeń, 26 maja. Jak corocznie, tak i lato niemieckie stowarzyszenie szkolne odprawilo podczas Zielonych Świątek walne swoje zebranie i to nie w mieście czysto niemieckiem, lecz w Bernie, jak się zdaje, na przekorę Czechom.

Zaraz na samym wstępie przewodniczący walnemu zebraniu wystąpił z gorącą przemową, żeby z jednej strony opierać się rządowi austriackiemu, który zamierza przeprowadzać wszędzie szkoły wyznaniowe, z drugiej zaś walczyć do upadłego z Czechami, którzy jego zdaniem tylko dla tego są z takimi szkołami, że pragną koniecznie za ich pomocą pognać Niemców.

Dziwna to rzecz i prawie niepojęta, jak to stowarzyszenie niemieckie może z taką zacieklnością występować przeciwko szkołom wyznaniowym, kiedy nie żałuje wcale pieniędzy na utrzymanie szkół nawet żydowskich, jeżeli w nich językiem wykładowym jest niemiecki.

Z ogromnych funduszów, któremi rozporządza (299,400 złr. miało w tym roku dochodu), utrzymuje 41 szkół własnym kosztem, a daje większe lub mniejsze zapomogi pięćdziesięciu i sześciu szkołom, pomiędzy któremi 10 czysto protestanckich w Galicyi.

Pokazuje się z tego, że to stowarzyszenie szkolne działa w celach i religijnych i narodowościowych, bo stara się o podtrzymywanie tak niemczyzny, jak protestantyzmu.

W Bułgarii po ostatnich kilku nieudanych zamachach na porządek publiczny nastąpiły czasy o wiele spokojniejsze. Chwilowo przynajmniej nie słychać o żadnych nowych zaburzeniach.

Podróż, jaką książę niedawno odbył po kraju, przyczyniła się też zapewne nie mało do takiego stanu rzeczy.

Ks. Ferdynand, jak się zdaje, czuje się dość pewnym na swoim tronie, zwłaszcza że po dług wieści, nadchodzących z Petersburga, rząd rosyjski nie spuszcza wprawdzie z oka Bułgarii,

6 Krótka wiadomość o Serbach-Lużyczanach.

Opowiedział J. Chociszewski.

(Ciąg dalszy).

Opisaliśmy tu gospodarstwo tak zwanego kmiecia (po serbsku bur, z niemieckiego Bauer) posiadającego około 30 mórg magdeburgskich roli na których, oprócz pary koni, utrzymuje zwykle dwadzieścia kilka sztuk bydła. Prócz takich przecie są i pomniejsi gospodarze, zagrodnicy (zahrodnik), po parę tylko mórg mający, a wreszcie chałupnicy (khjeżkar) i budnicy (budarz), których całą własność chałupa z małym ogrodem stanowi i którzy głównie z najmu żyją.

W chacie serbskiego chłopca przechowało się w całej czystości starosłowiańskie patryarchalne życie. Gospodarz przewodniczy wszystkim czynnościom z powagą i dostojaścią; rolnictwo bowiem nie jest dla niego tylko sposobem zbierania zysków, ale za rodzaj wysokiego urzędu poczytuje on wydobywanie i rozdzielanie darów Bożych. Poczynając od żony, rodzina i domownicy okazują mu część i bezwzględne posłuszeństwo. Najemna czeladź uważa się raczej za współników gospodarstwa, niż za sługi. Pomiedzy nią a dziećmi gospodarza, także obowiązki pełniacemi, panuje zupełna równość. Wszystkie spory i niesnaski gospodarz ucisza i rozsądza, z czyniącą zaszczyt sprawiedliwością i rozważą, nieodzownymi zresztą, aby stanowisko swe moralne mógł nadal utrzymać.

Trzy razy na dzień do śniadania (śniedanie) obiadu (wobied) i wieczerzy (wieczer') zasiadają

wszyscy po za stołem. Przed każdym jedzeniem odmawia się Ojcie nasz i stosowna krótka modlitewka, po jedzeniu zaś podobnie krótkie dziękczynienie. Wszystkie te modlitwy, pod przewodnictwem gospodarza, recytowane są przez całe towarzystwo na głos naprzemiennie wynosząc go i zniżając, na podobieństwo odmawianych w zakonnych chórach psalmów. Jest to ogólny sposób modlenia się Serbów i dla tego zamiast naszego: odmawiać pacierze, używa się tu wyrażenie: śpiewać pacierze.

Pożywienie zwykle jest skromne i podobnie jak u naszych chłopów składa się głównie z mleczywa, jarzyn, krup i maki, z bogatszą tylko niżeli u nas okrasą. Mięso lub pieczeń we święta jedynie zjawia się na stole. Za to w uroczystości wielkie religijne lub familijne, panuje podobnie jak u nas, wszelki możebny dostatek i zbytek.

O ile w domowych stosunkach patryarchalna naczelniczkę władzę, o tyle w społecznym życiu serbskiej gminy widzimy najdoskonalszy starosłowiański gminowładztwa zabytek. Wszystkie ogółu dotyczące sprawy, załatwiane bywają na powszechnem zgromadzeniu, do którego tak dobrane należy najbogatszy, jak i najmniej wsi gospodarz. Sposób w jaki sołtys na takowe gminę zwołuje, jest niezmiernie ciekawy i widocznie najdawniejszych sięgający czasów. Obsyła on po wsi w kolej kija zakrzywionego (kokula), lub młotek drewniany, niewątpliwie niegdyś władzy zwierzchniczej znamiona, wręczając takowe najbliższemu sąsiadowi swemu, który je niezwłocznie dalej podać jest obowiązany. Dość mu jest na to, spostrzegłszy sąsiada lub jego czeladź, rzucić im znak w dziedziniec domostwa. W sposób ta-

kowy, znak ów, obiegłszy wieś całą, wraca nazad do sołtysa. W dzisiejszych czasach, łącząc dawny obyczaj z świeżymi wymaganiami, do symbolicznego znaku przywiązane bywa pisane wezwanie.

Sposób ten zwoływania się w razie wspólnej potrzeby, przypomina żywo obsyłanie ognistego krzyża w górach szkockich, którego tak cudny obraz skreślił Walter Skott w swojej: „Dziewicy jeziora.“ Jeszcze zaś bliższe podobieństwo z lużyckim zwyczajem, przedstawia obsyłanie buławy między naszymi plemionami tatrzańskimi, którego wymowny opis znajdujemy w pouczających wielce przypisach do trzeciego tomu Historii Prawodawstw Słowiańskich Maciejowskiego.

„Ilekoć — mówi autor — przywileje nowym jakim rozporządzeniem rządownem są zagrożone, ilekoć chodzi o lasy, o paszę i zgoła o jakiegobądź prawo, wtedy dwóch lub najwięcej trzech (sołtysów), naradziwszy się z sobą poprzednio tajemnie, zwołują gromadę. Obsyłają buławę po wioskach, oznajmiają czas i miejsce zboru, lecz nikt nie wie od kogo rozkaz wychodzi i o czem rada będzie. Buława przechowuje się u sołtysów starszych, a każdy ma obowiązek podać ją z jak największym pospiechem do sąsiedniej chaty. Wpadając do domu kładzie ją na stół i woła: Dziś o północy wielka gromada tam i tam. Ktokolwiek jest w domu, dziecko, niewiasta, starzec czy sam gospodarz, biegnie w tej chwili do sąsiedniej chaty z podaną sobie buławą. Tak obiega w kilku godzinach buława wszystkie gromady i powraca do rąk tego co ją wysłał. Zestawiwszy te obadwa, tatrzański i lużycki obyczaje, możemy sobie wystawić, jak były niegdyś obsyłane w Polsce owe wici, których tradycyja

ale otwarcie przeciwko niej nie śmie lub nie chce obecnie nic przedsięwziąć.

Jednakże mylili się, kto by mniemał, iż Moskal będzie zawsze przypatrywał się bezczynnie temu, co dzieje się w Bułgarii. Jego ręka już w Czarnogórze powołana do działania komitet, mający zbierać i uzbrajać bandy opryszków i wysyłać je po części do Hercegowiny, po części do Bułgarii, celem podburzania ludności miejscowej przeciwko swym rządóm. Jakże złądy wynikią prawdopodobne następstwa, o tem pisaliśmy wczoraj.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 28 maja.

* **Składki na powodź w okolicach polskich.** W Gelsenkirchen w Westfalii nasi wychodźcy rodacy wybrali z pośród siebie umysłny komitet ratunkowy dla powodzi w okolicach polskich, którego szlachetnem zadaniem zbierać składki, póki tylko „okaże się potrzeba“, innymi słowy, póki wieści o smutnej doli powodzi naszych dochodzić będą do „braci przebywających w Gelsenkirchen.“ Ow komitet, jego czynność i nadesłane przezeń już hojne składki, najwymowniejszym są świadectwem, że bardzo wielu wychodźców, porzucając ojczystą ziemię, równocześnie nie porzuca myśli o kraju i uczuć łączących węzeł nierozdzielny z tymi, których tu pożegnali, nie daj Boże na zawsze. — Niechaj wam Bóg dopomóż dokształcić się w zyskowej pracy, dorobić grosza — a potem obyscie jak najrychlej powrócili do kraju, do którego z tęsknotą i zacnem współczuciem zwracają się twarze, myśli i serca. Wracajcie szczęśliwie! Coraz więcej tu potrzeba nam liczy rak do pracy, głosów, liczy, obok której inna nie znajdowała by miejsca, potrzeba waszych doświadczeń życia, serc pociewych, i młodych pokoleń, waszych w przyszłości następów, które gotowe zerwać węzły łączące z krajem, wam dzisiaj jeszcze tak miłe i cenne, gotowe zerwać stare węzły, zrość się wyłącznie z obczyzną, nie ujrzają rychło strony rodzinnej.

W każdym głosie usłuchali rodacy z Gelsenkirchen, i w każdym innym kraju obcym. — A z najszczerzem uznaniem ogłaszamy przesłaną komitecie ratunkowym wiadomość!

„Na odbytych wiecu w Gelsenkirchen obrano prowizoryczny komitet ratunkowy dla powodzi w okolicach polskich, który się zobowiązał, o ile możliwości, i póki będzie potrzeba, zbierać składki i przysyłać je na ręce „Wielkopolanina“ komitetowi poznańskiemu. Członków do komitetu obrano następujących: przewodniczącym i głównym kasjerem Józef Karas, zastępcą Jan Wilkowski, sekretarzem Ignacy Kurasiak, zastępcą Karol Pospiech, ławnikami Franciszek Dudziak i Józef Dolata.

nazwa przetrwała tak długo w życiu Rzeczypospolitej.

Zwołane w sposób wskazany zgromadzenie lużyckiej gminy, latem odbywa się w cieniu rozłożystej jakiej lipy, która u nich świętem była drzewem, zimą zaś w karczemnej izbie. Solys (solta) przewodniczy rozprawom; w około niego, w półkole zasiadają radni (starzi) gminy. Zgromadzenie bywa długie i burzliwe, bo Serb, wierny naturze słowiańskiej, lubi się wygadać i obstawiać zawzięcie przy zdaniu swoim, nie odstępując odeń tak snadnie, choćby go o niesłuszności jego przekonano. Zwolna burza się ucisza i zgoda, jeżeli nie dziś to jutro następuje. Tak gadulstwo i drobna miłość własną w radach gminnych, gdzie jest czas wygadać się i namyślić, nie czynią szkody, lecz pomyślawszy sobie, że takąż koleją musiały kiedyś iść rady u ludu tego w chwilach jego walk i niebezpieczeństw, znajduje się wiecznych klesk jego wytłómaczenie. Niestety! nie jednym to Serbom właściwe wady.

Kto lubi wiele rozprawiać, lubi także pić wiele. Dowodów na to dostarcza historia naszych sejmikowych czasów; dostarcza ich też każda wieś lużycka. Zgromadzenie się na posiedzenia piwne i gorzalczone, późno w noc się przeciągające, w niedziele i święta, jest jak gdyby prawem; prócz tego każda okoliczność, każdy pretekst odwiedzenia karczmy chciwie bywa chwytanym. Najmniejszy, czy to w społeczeństwie, czy w domowym życiu wypadek, bądź to smutny, bądź radosny, każdy interes, każdy plan powzięty, każde rozpoczęcie lub ukończenie najmniejszej gospodarskiej czynności, w karczmie zapite być muszą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Każdy z tych panów jest upoważniony, gdzie się zdarzy sposobność zbierać składki dobrowolne, zapisywać je i na oznaczony czas złożyć u przewodniczącego, który takowe odsyła do redakcyi „Wielkopolanina“, gdzie będą ogłoszone. Koszta wiecowe, ogłoszenie w „Gelsenkirchener Zeitung“ i odsyłkę pokrywa komitet z swej kieszeni. D. tychczas zebrano 42 m. 40 fen., na co się złożyli: pp. J. Karas 1 m., J. Wilkowski 3 m., J. Kurasiak 3 m., K. Pospiech 2 m., M. Nowak 3 m., P. Dyzt A. Bezczyński, M. Wieber, M. Tyczyński, S. J. Grzybowski z Essen, W. Płukarz, K. Głuszak, W. Stachurski, W. Olejnik, J. Dolata, F. Szymankiewicz, M. Buchwald, K. Droźniewicz, F. Hanusek, D. Rudnicki, F. Kurasiak, W. Olejniczak, M. Głuszak, F. Stocki i S. Dudziak po 1 m., A. Jeziorski i W. Kopieć po 1.50 m., M. Zieliński, W. Dutkowiak, B. Wilkowski, F. Dudziak, J. Płociński, M. Parciak, J. Parciak, I. Tamowski, A. Sobieraj, J. Klimek, J. Śliwik, F. Klimek, J. Dudziak i S. Balcerek po 50 fen., W. Fengler 40 fen., razem 42,40 m.

* **Składki na powodź w Poznaniu.** Za pośrednictwem p. Suchego zebrano: 1) w Towarzystwie śpiewu w Łobżenicy: M. Szultz 1 m., Suchy 2 m., N. Edelmann 1 m., T. Edelmann 1 m., Sokółowski 1 m., Mreła 25 fen., Ernsdorf 25 fen., Józef Schultz 15 fen., Jan Schultz 25 fen., N. N. 1 m. 2) Osoby nie należące do Towarzystwa złożyły: Masiński 50 fen., N. N. 25 fen., Bąk 1 m., M. Strosin 50 fen., H. H. 1 m., Neumann 40 fen., razem 11 m. 55 fen.

* **W numerze 120 pisma naszego** zaszła omyłka drukarska: ma być „saccharum“, nie „sacehar“.

* **Dnia 26 b. m.** wpłynęło do kasy komitetu obywatelskiego: od Jego Arcybiskupiej Mości ks. dr. Juliusza Dindera 1500 m. Razem z poprzedniami wpłynęło 19,821 m. 63 fen.

J. Szymański, skarbnik.

* **Królem kurkowym** w bractwie strzeleckim w Poznaniu został p. Otworowski, pierwszym rycerzem p. Grätz, drugim p. Hoffmann. Dekoracya króla odbędzie się jednakże dopiero za dwa tygodnie.

* **We wtorek dnia 29 b. m. wieczorem** o godzinie 8 i pół odbędzie się w lokalu p. Miśkiewicza walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Na porządku dziennym: Urządzenie wystawy robót terminatorskich i ręcznych prac kobiecych. Liczny udział członków pożądanym. Dyrekcya.

* **Teatr polski w Ostrowie.** Jutro w wtorek, dnia 29 bm. komedya Z. Przybylskiego: „Państwo Wackowie.“

W środę dnia 30 bm. komedya: „Z przyjemnością.“

W czwartek, dnia 31 b. m. komedya Kamińskiego: „Starość wieczyzna i postęp czasu.“

W sobotę, dnia 2 czerwca komedya Abrahama: „Adwokat bez klientów.“

W niedzielę, dnia 3 czerwca operę narodową: „Kraświacy i Górale.“

* **Przy moście Chwaliszewskim** d. 24 bm. policja odebrała kilku osobom wędkę i zapisała te osoby do kary policyjnej. Nie wolno łowić ryb na wędkę bez zezwolenia policji.

* **Od zeszłej niedzieli** począwszy, co niedzielę z Poznania do Swarzędza wychodzą będą nadzwyczajne pociągi osobowe. Wyjazd z Poznania o godz. 2 min. 4, przyjazd do Swarzędza o godz. 2 min. 35. Ze Swarzędza wracają będą wieczorem o godzinie 8 min. 35, a stawać w Poznaniu 31 minut później.

* **Na Jerzycach** pod Poznaniem ludność od pięciu lat wzrosła o 30 procent. Obecnie liczy to przedmieście Poznania około 10 tysięcy mieszkańców. Skutkiem tego ziemia podrożała, a szczególnie we wsi samej jako place pod budynki. Teraz niedawno 1 morgę ziemi, za którą przed kilku laty żądano 1000 marek, sprzedano za 4500 marek.

* **X. dr. Łukowski** w Gnieźnie ma być mianowany — jak gazety niemieckie donoszą — jenerałym wikaryuszem przy katedrze gnieźnieńskiej w miejscu zmarłego X. Bisk. nominata Korytkowskiego.

* **W Bierzlinku** pod Wrześnią w nocy z dnia 19 na 20 b. m. spalił się dom urzędnika gospodarczego i kilka innych budynków. Bierzlink należy do dóbr hr. Ponińskiego we Wrześni.

* **W Borku** na targu remontowym d. 24 bm. zakupiła komisya 14 koni z 58 dostawionych. Cenę za konia płacono 5 do 6 set m.

* **W Boruszynie** pod Obrzykiem spalił się dom mieszkalny a w nim jedno dziecko — drugie dziecko zostało poparzone.

* **Król „wywiercony“** miał odnieść zwycięstwo w „bractwie strzeleckim“ przy tegorocznym strzelaniu do tarczy w miasteczku Y. Wolimy pisać „Y“, niż wymienić podane nam nazwisko miasta, a przeczność tę niech wybaczy korespondent nam nieznanym;

wiadoma bowiem, że nieznani korespondenci obdarzają czasem redakcyę — figlami.

„Jest przepis — pisze korespondent z Y. — że każdy strzelec ma wystrzelić w ciągu dwóch dni dwanaście kł, a zostanie królem, kto w tarcz ugodzi najcelniej. Oto w Y. królem został obywatel B. Nie podobało się to innym współobywatelom, gdyż p. B. z prostego stanu dorobił się tak, iż nie potrzebuje się oglądać na łaskę innych, nie był nawet żołnierzem — jakżeby tedy miał dać strzał najcelniejszy! Umówiło się tedy kilku, żeby „chama“ — tak się wyrażali (?) — nie dopuścić do zaszczytu króla kurkowego. Pan X. golibroda wywiercił w tarczy świderek dziurę, a p. E. ślusarz, choć już był wystrzelał swoich kul 12, jeszcze raz palnął, pokazano nową w tarczy dziurę — i taką sztuką obwołano go królem... „wywierconym.“

Czy to prawda, czy „dowcip figlarza“ — nie wiemy.

* **We Wrocławiu** władza policyjna, ażeby zwiędzającym wystawę rolniczą i targ na maszyny, który się odbędzie od 7—11 czerwca, ułatwić przebywanie w mieście, tak iżby nie byli zbyt wyzyskiwani przez hotelistów, nakazała w każdym pokoju hotelowym wywiesić karty z oznaczeniem ceny na mieszkania i wszelkie potrzeby dla gości. Karty te powinni hoteliści dać wprzód ostępować na policyi.

* **Zdżyczenie obyczajów.** „Pielgrzym“ donosi wiadomość istotnie zadziwienia godną, że pod Statuem na folwarku pobliskim w drugie święto Zielonych Świątek ludzie dominialni orali i pracowali w polu. „Pielgrzym“ nie donosi, czy pan, który tę pracę nakazał, Polak czy Niemiec, katolik czy protestant. Nie przypuszczamy, aby Polak i katolik dopuścić się mógł tak wielkiego pogwałcenia święta uroczystego.

* **„Wspomnienia z r. 1863“** Teodora Żychlińskiego zostały wysłane dla abonentów w Gnieźnie na ręce W. Wierzbickiego, dla abonentów w Wrześni na ręce Msr. Stablewskiego, dla abonentów w Śremie na ręce W. Gąsiorowskiego, księgarza, od których przedpłaciele zechcą swe egzemplarze odebrać.

* **Kalendarz.** Wtorek 29 maja: Teodozyi p. i męcz. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48, zachód o godzinie 8 minut 7.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **„Wspomnienia z r. 1863“** Teodora Żychlińskiego mogą odbierać abonenci w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 2 do 5 po południu w mieszkaniu autora, ś. Marcin 43, II piętro. Dla ułatwienia byłoby pożądanem, aby każdy odbiorca wymieniał numer bieżący, pod którym był w „Dzienniku Poznańskim“ pokwitowany. Abonentów na prowincyi uprasza się o cierpliwość niepodobna bowiem tak znacznej liczby (1450) egzemplarzy od razu wysłać. Ponieważ w miastach jak Gnieźno, Września, Gostyń, Grodzisk, Pleszew, Kórnik, Kostrzyn, Kępno, Środa, Śrem, Kościan, Krobia, Ostrow, Bydgoszcz, Toruń i t. d., po kilkunastu znajduje się abonentów, przeto byłoby dla autora wielką ulgą, gdyby przedpłaciele z jednego miasta umówili się między sobą i wskazali adres wspólny, pod którym dla wszystkich razem mogłyby być książki wysłane.

„Wspomnienia z r. 1863“ są odtąd do nabycia jedynie u autora; cena za egzemplarz z przesyłką 3 marki 25 fen., do Galicyi 2 złote reńskie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 26 maja.
40/0 nowe listy zastawne poznańskie . . . 102,40 m.
31 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie 100,— „
40/0 nowe listy rentowe poznańskie . . . 104,60 „
50/0 powiatowe obligacje 104,— „
Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe . 149,— „
41 1/2 0/0 powiatowe obligacje 103,50 „
40/0 śląskie listy rentowe 104,50 „
Poznański bank prowincjonalny 114,— „
41 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana 107,30 „
31 1/2 0/0 obligi długu państwa 100,60 „
Austriackie noty bankowe 160,50 „
Rosyjskie noty bankowe 170,50 „

Giełda wrocławska, 25 maja.

(Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.)

	Per 100 kilogramów					
	dobry tow.		śred. tow.		pośl. tow.	
	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena
	Ma. 3	Ma. 3	Ma. 3	Ma. 3	Ma. 3	Ma. 3
Pszemica biała . .	18 20 18	—	17 80	17 80	17	— 16 80
Pszemica żółta . .	18 10	17 90	17 40	17 20	17	— 16 80
Żyto	12 40	12 20	12	— 11 70	11 50	11 20
Jęczmień	13 50	13	—	12 50	11 50	11 — 10 50
Owies	11 70	11 50	—	11 30	11 10	10 90 10 70
Groch	14 5	14 —	—	13 50	13	— 11 50 10 50



Fabryka figur ze sztucznego kamienia

Zakład mój artystyczno kościelny, już od kilkunastu lat istniejący powiększyłem znacznie, i założyłem obok fabryki kościelnych sprzętów i aparatów także

fabrykę figur ze sztucznego kamienia

polecając takowe Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności.

Zwracam głównie uwagę na trwałość tychże, które pod każdym względem równają się piaskowcom lub marmarom, a są znacznie tańsze, bo ledwo trzecia część kosztują.

Mam gotowe figury rozmaitej wielkości, stacye kościelne, postumenta do figur w rozmaitych stylach z tego samego materiału.

Budując również z tego kamienia ambony, ołtarze, chrzcielnice, fotele dla sumisty, ballustrady i tym podobne sprzęty. (5192)

J. Szpetkowski,

Poznań, Berlińska ulica nr. 2.

Fabryka pojazdów w Poznaniu

połącza się do wykonywania wszelkich prac w zakresie wchodzący. (4800)

J. Wachulski

dawniej **Andruszewski.**

Fabryka pojazdów, Lakiernia, Strzelecka ul. nr. 31. Piekarny nr. 19.

Żelazo kute i walcowane,

odkładnie, lemiesz kute i stalowe do wszelkich plugów, osie toczone, szyny kolejowe, podciagi i okna żelazne do budowli, gwoździe drutowe, łańcuchy, smarowidło do wozów, wagi decymalne, wagi do wagi bydląt poleca i na żądanie rozsyła cenniki (3630)

T. KRZYŻANOWSKI, handel żelaza.

Poznań, Szewska ulica 17.

Trawa.

Dnia 18go czerwca rb. o godzinie 10tej przed południem będzie trawa na kilkaset morgach łąk Obrzańskich dominialnych Czerwonowiejskich plus Licitando wydzierżawioną. (5118)

W mem młynie parowym zamienia się każdego czasu żyto na mąkę i to daje za 80 funt. żyta (5187)

50 funtów mąki nr. I, 21 „ osucia.

Lesser Ascher,

Koronowo (Crone a./Br.)

Jest do sprzedania dobra magiel tanio Św. Marcin nr. 2. (5182)

Słabość mężką

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechnionych już książka ilustrowana: (4683)

Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk. Cena wydania niem. 3 mk. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę mężką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bie-rey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). W Poznaniu dostać można w księ-garni A. Spiro, naprzeciw poczty.

Z powodu taniego zakupu sprzedaje detalicznie po dawniej-szych cenach pszenną mąkę: Pszenną cesarską 1 funt 20 fen. Pszenną mąkę nr. 000 1 funt 17 f Pszenną mąkę nr. 00 1 funt 15 f. pod gwarancją dobra i piękna.

Największy skład mąki **Kromczyńskiego** Wodna ulica nr. 19.

Aby skład wypróżnić

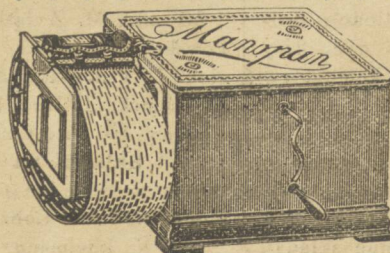
sprzedają towary lato we, które mi jeszcze pozostały w za-pasie po znacznej, zniżo-nych cenach.

S. KORNICKER,
Rynek 72. Skład sukna. Rynek 72.

Resztki

w rozmaitych wielko-sciach po bajecznie niskich cenach.

Manopan,
Herophon,
Harmoniki,
Skrzypce,
Cytry,
Smyczki,
Struny.



Reperacye

instrumentów muzycznych przyjmuje i wykonuje

N. Zientkiewicz

w POZNANIU, Stary Rynek nr 35, I piętro.

Lokomobila

stojąca mało używana o sile 4 koni jest korzystnie do nabycia w browarze w **Kobyłempolu** pod Poznaniem. (5127)

Grunt

przy ulicy Wronieckiej jest do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami (nie-wielka wpłata itp.) Oferty pod lit. K. Z. przyjmuje Daube i Ska, ulica Fryde-rykowska 31. (5181)

Szuka się dzierżawy

restauracyi z wyszynkiem

w jednym z średnich miast Prowincyi zaraz lub od 1go lipca rb. O oferty szczegó-łowe upraszam pod A. B. 100 do Eksp. Wielkopola-ni pod nr. 5129.

Dnia 8 czerwca br. o 10 przed południem, wydzierżawione zosta-ną przez licytacją naj-więcej dającymu

sady

aleje owocowe

w Dominium (5186)

Wojnowie pod Długą Gośliną.

Podróźni zwiedzający W. Księstwo Poznańskie, podjąć się mogą za wysoką prowizją roz-przedaży pewnego artykułu, bar-dzo pokupnego. Oferty przyjmu-je pod lit. J. N. 6590, Rudolf Mosse, Berlin S. W. (5179)

Biegła sprzedawaczka

do interesu rzeźnickiego, mówią-ca obudwoma językami krajowe-mi może się zgłosić do **Mier-kiewiczowej** plac Wroniecki nr. 5. (5164)

Maszyna

(4191)

Lokomobila

6 konna, systemu Robey'a i lokomobila 10-konna, podwójny cylinder, systemu Ga-rrett Buckau, wyrestaurowane kom-pietnie są tanio do sprzedania. Polecam się do restaurowania pa-rowych maszyn i lokomobil pod gwarancją dobrej roboty i jak najniższych cen. Reparacye do-konuję na miejscu.

Z szacunkiem

J. Przybyszewski

monter w Ostrowie

Kosiarowo ulica

powiat Ostrowski.

Jeszcze nie bywało!

Wskutek kupna okoliczno-sciowego wprost z fabryki i wskutek zaoszczędzenia komor-nego od handlu, jestem w możno-sci sprzedawać bardzo tanio. Polecam też zwłaszcza rękawiczki, pończochy od 10 fen za parę, ryżki, 4 sztuki za 10 fen. skarpet-ki parę od 15 fen., chustki do nosa od 5 fen., kołnierzyki męz-skie, 4 razy podwijane, 30 fen., mankiety, 40 fen. oraz wszelkie to-wary pończoszone i bieliznę po-uderzającą niskich cenach. Jedy-nie w składzie towarów w par-tyach **S. Hepnera**, Stary Ry-nek 92, I piętro, wchod z ulicy Wronieckiej. (5180)

Doskonali (5149)

kucharz

w poważniejszym wieku potrzebny jest dla wojskowego kasyna w Toruniu od 1-go albo też od 15 czerwca rb. Świadcetwa upr. się przesłać do Torunia, ulica Ze-glarska (Seglerstr.) nr. 106.

Potrzebuję od św. Jana (5135)

owczarza

dobrze poleconego Dominium **Pa-cholewo** pod Obornikami.

Dom. Radomice p. Czer-niejewo poszukuje od 1. 6. rb.

pisarza

gospodarczego władającego językiem niemieckim (5184)

Gorzelnik żonaty,

mogący złożyć kaucyi 3000 mrk. i chcący zarazem zadzierżawić mleko od 60 krów pod korzyst-nemi warunkami może znaleźć od-powiednie miejsce. (5190)

Gospodyni

w średnim wieku, obeznana z pra-niem, prasowaniem i kuchnią znaj-dzie od 1 lipca odpowiedn. miejsce. **R. M. KOCZOROWSKI.**

Poznań, ul. Podgórna 7

Subjekt obeznany z destyla-cją handlem kolonialnym i żela-za obecnie w miejscu, poszu-kuje od 1 lipca rb. lub później w podobnym interesie stałego za-trudnienia. Laskawe oferty upr. się pod lit. Z. O. poste restante Środa. (5086)

Gospodyni gotująca dourze na pański stół, mów. po niemie-cku potrzeb. do niem. domu na pensyą 180 mr. (5189)

2 zdalnych czeladzi kra-wieckich na stałe zatrudnie-nie potrzebuje Jan Woźny w Środzie (5117)

2 czeladników stolarskich potrzebuje zaraz (5182)

W. Sokolowski,
we Wronkach

Do interesu mego po-trzebny (5151)

uczeń

z odpowiednim wy-kształceniem szkolnem.

A. Wruck,

Czarnków

Handel dro- lonialny i fabry

UCZNI

do binra materiałów buc- wlowych poszukuje (5183)

A. Krzyżanowski.

Ucznia

uczniwych rodziców szuka za-raz lub później. (5185)

M. Stawiński,

mistrz młynarski w Ujściu (Usch.)

UCZNIA

do destylacji poszukuje zaraz

Freundlich,

Szeroka ulica nr. 7.

Ucznia

do handlu kolonialnego i destylacji przyjmie zaraz

J. Siudziński,

[5150] w Tucholi.

Jeszcze jeden (5172)

uczeń

znajdzie w handlu moim pomieszczenie.

J. Niziński

we Wrześni.

Uczennice

do krawieczyny i stroju przy-jmie **B. Wegner**, Szewska ul. nr. 6. (5170)